

KRAJOWA SEKCJA NAUKI NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"

ul. Waryńskiego 12, lok. A 221

00-631 WARSZAWA

tel./fax (0-22) 825-73-63, tel. (0-22) 234-98-78

e-mail: ksn@interia.pl

<http://www.solidarnosc.org.pl/~ksn>

L.dz.

Warszawa, dn. 30 października 2009 r.

Przewodniczący
Komisji Finansów Publicznych
Sejmu RP
Pan Paweł Arndt

Szanowny Panie Przewodniczący,

w imieniu Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność” wyrażam poparcie dla wniosków Sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży podjętych na posiedzeniu w dniu 7 października br., podczas omawiania projektu budżetu państwa na rok 2010, o stworzeniu nowej pozycji w rezerwie celowej, obejmującej: zwiększenie środków dla szkolnictwa wyższego w wysokości 500 mln. zł na zadania dydaktyczne, w tym na poprawę wynagrodzeń oraz w wysokości 150 mln zł na pomoc materialną dla studentów i doktorantów, z przeznaczeniem na stypendia socjalne.

Przeciętne wynagrodzenie w gospodarce narodowej w ostatnich latach (licząc od 2005 roku) wzrosło o około 30%, natomiast w szkolnictwie wyższym ocenia się, że wynagrodzenia w tym okresie wzrosły rzędu 8%. W tym roku decyzją Sejmu zwiększono w szkolnictwie wyższym wynagrodzenia o około 200 zł na etat, na miesiąc. To ważny krok, lecz nie likwiduje dużych opóźnień w kształtowaniu wynagrodzeń w uczelniach.

Przykrym jest, że to, co było oczywiste w 2001 roku obecnie przestało być oczywiste. W roku 2001 Sejm RP nowelizując ustawę o szkolnictwie wyższym wprowadził trzyetapowy system poprawy wynagrodzeń. Mówiło się, że został wprowadzony ład płacowy. Budżet państwa miał gwarantować środki pozwalające uzyskać wynagrodzenia, co najmniej na poziomie określonym relacją 3:2:1:1 (przeciętne wynagrodzenia w grupach: profesorów, adiunktów, asystentów, pracowników nie będących nauczycielami akademickimi) w odniesieniu do przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej. Równocześnie zaznaczono, że jeżeli uczelnia ma dodatkowe przychody, to może dodatkowo zwiększyć

wynagrodzenia. Do roku 2004 (z roczną przerwą) starano się przeznaczać środki na płace tak, aby dojść do założonego poziomu wynagrodzeń. Zastój nastąpił w następnych latach.

Trzeba też przypomnieć, że odniesienie wynagrodzeń w szkolnictwie wyższym do przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej zastąpiono, na wniosek Ministerstwa Finansów, odniesieniem do kwoty bazowej. Gwarantowano przy tym, że będzie to zmiana jedynie o charakterze technicznym. Tak na początku było. W ustawie „Prawo o szkolnictwie wyższym”, w art. 151 jest, że np. w odniesieniu do grupy profesorów przeciętne wynagrodzenie w odniesieniu do kwoty bazowej powinno się kształtować na poziomie co najmniej 391,8%. Ta precyzja wynika właśnie stąd, że na początku bardzo rzetelnie przeliczono zasadę odniesienia do przeciętnego wynagrodzenia. Tymczasem w latach późniejszych nie zwiększano odpowiednio kwoty bazowej, ani też nie zmieniono procentowego odniesienia do kwoty bazowej, aby utrzymać zaakceptowane odniesienie do przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej. (W przypadku zmian kwoty bazowej powinna być automatycznie nowelizowana ustawa „Prawo o szkolnictwie wyższym”, aby odpowiednio dostosować wskaźniki procentowe dla poszczególnych grup pracowników. Prawidłową sytuację można też osiągnąć bez nowelizacji, gdyż zapis ustawowy mówi, że wynagrodzenie „nie powinno być niższe niż ...”. Wystarczyło więc dać stosownie większe środki. Żadne z tych rozwiązań nie zostało zastosowane.) Obecnie kwota bazowa dla szkolnictwa wyższego wynosi 1870 zł i jest mniejsza niż dla nauczycieli (od 1 stycznia 2010 r. - w wysokości 2.286,75 zł i od 1 września 2010 r. - w wysokości 2.446,82 zł).

Uczelnie dzięki swej aktywności pozyskują dodatkowe środki spoza budżetu szkolnictwa wyższego. Pozwala to na wywiązywanie się z zadań dydaktycznych i naukowych, a nawet na rozwój uczelni. Trudno jednak te środki przeznaczać na zwiększanie wynagrodzeń, odniesione do wszystkich zatrudnionych w uczelni, a naturalnym jest oczekiwanie by w uczelniach na każdym stanowisku pracy byli zatrudnieni specjaliści wysokiej klasy. Musimy również zaznaczyć, że coraz więcej uczelni, nawet pomimo dodatkowych dochodów, zbliża się do granicy niewydolności finansowej.

Celowe jest także doprowadzenie do takiego poziomu wynagrodzeń nauczycieli akademickich, by rezygnacja z dodatkowego zatrudnienia nie wynikała jedynie skutkiem wprowadzania formalnych ograniczeń.

Obecnie, w okresie kryzysu finansowego i ekonomicznego na wielu zagranicznych konferencjach wskazuje się, że najlepszą receptą na wyjście z kryzysu jest stawianie na dziedziny prorozwojowe. Taką dziedziną z pewnością jest szkolnictwo wyższe. Powtórzę tu jedną z wypowiedzi: „Jak nasz kraj by wyglądał gdybyśmy przez ostatnie 20 lat kształcili na

poziomie z roku 1989, czyli 400 tys. studentów na rok, a nie tak jak w ostatnich latach, około 2 mln w roku? To właśnie ta znaczna liczba młodych ludzi posiadających wyższe wykształcenie jest jednym z powodów, że Polska i nasze społeczeństwo dość dobrze radzi sobie z kryzysem światowym”.

Zdajemy sobie sprawę, że jednorazowe zniwelowanie zaległości płacowych jest trudne do spełnienia, do tego trzeba dochodzić krok po kroku. Taki kolejny krok zaproponowała Komisja Edukacji, Nauki i Młodzieży. Na ten krok oczekuje akademickie środowisko uczelni publicznych.

Krajowa Sekcja Nauki usilnie popiera również propozycję zwiększenia środków finansowych na stypendia socjalne dla studentów i doktorantów. W ostatnim roku wzrosło bezrobocie, a w roku przyszłym może jeszcze nieco wzrosnąć. To powoduje ograniczenie dostępności do studiów. Zwiększenie pomocy stypendialnej dla studentów i doktorantów jest bardzo na czasie.

Nasze Państwo podjęło zobowiązania wynikające z realizacji Procesu Bolońskiego, którego celem jest ujednolicenie systemów studiów, m.in. w krajach Unii Europejskiej. Jednym z warunków jego realizacji, są zbliżone nakłady na szkolnictwo wyższe w poszczególnych krajach, przypadające na studenta i nauczyciela akademickiego. Nasz kraj pod względem finansowania szkolnictwa wyższego i nauki wyraźnie odstaje od innych krajów. Trzeba tu zaznaczyć, że kraje te uważają, że ich nakłady są niewystarczające. (Wydatki publiczne w przeliczeniu na studenta wg parytetu siły nabywczej są w Polsce niższe około 3 – 4 krotnie w porównaniu z krajami „starej” Unii Europejskiej, a także około dwukrotnie niższe niż u naszych południowych sąsiadów, u Czechów i w Słowacji.).

Łączę wyrazy szacunku

Przewodniczący Krajowej Sekcji Nauki
NSZZ „Solidarność”



Janusz Sobieszczański